

NR 1 / 15 / 1996

GRASZANK

GAZYN PRÓB LITERACKICH



Wybór i opracowanie utworów literackich:
ZBIGNIEW MIROŚLAWSKI

Opracowanie redakcyjne:
ZBIGNIEW MIROŚLAWSKI, TERESA WĄS, URSZULA MOSKAL

Ilustracja wewnątrz numeru:
LOJA WIĘCŁAW

Wydawca:

Miejska Biblioteka Publiczna
im. J. Słowackiego
w Tarnowie

Adres redakcji:

Oddział dla Dzieci i Młodzieży
Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Słowackiego
Tarnów, ul. Szaścica 6

Już 15 numer magazynu 'JGRASZNIK' zatem pora na pierwszy jubileusz i garść refleksji podsumowującej dotychczasową linię programową naszego tytułu. Wydawany od kwietnia 1992 roku, z inicjatywy Miejskiej Biblioteki Publicznej magazyn, zamieszcza próby literackie młodzieży szkół średnich i pracującej. Pierwszych 5 numerów, młodzi autorzy redagowali pod kierunkiem poety Andrzeja Grabowskiego z Cieżkowic, który współpracując z Biblioteką udzielał pomocy młodzieży zainteresowanej rozwojem własnych uzdolnień literackich. Od numeru 6-tego, w 1993r. obejmując funkcję naczelnego w 'JGRASZNIKU' założyłem dokonanie kilku istotnych zmian. Przyjęliśmy formułę - podwyższania "poprzeczki", której pokonanie warunkuje publikację. Nastąpiła pierwsza selekcja grona autorów. Wprowadziliśmy wyraźny podział na prezentacje poetyckie i prozatorskie, dział recenzji, stały konkurs pod hasłem 'ROZPOZNAJ AUTORA WIERSZA', rubrykę 'WARTO WIEDZIEĆ' w której pisaliśmy o noblistach: Toni Morrison, Kenzaburo Oe, Seamus'ie Heaney'u. Tradycją stał się nasz udział w programie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. W 'Galerii Niebieskiej' zorganizowaliśmy spotkania poświęcone twórczości ks. Jana Twardowskiego, Anny Kamieńskiej, Motywom chrześcijańskim w twórczości autorów tarnowskich. Nawiązaliśmy kontakt z przedstawicielami starszego pokolenia tworzącego od 1975r. Środowisko literackie miasta m.in. z Heleną Urbanik, Józefą Fryszakową, Elżbietą Nowak. Ciekawą nowością pisma są krótkie szkice o psychologizującym zacięciu; Doroty Studzińskiej, Agnieszki Kopyt, wywiady, prace fotograficzne; Beaty Klusiewicz i prof. Lucjana Rohrenscheffa, grafiki Beaty Kuty i Karoliny Szczerby. W rubryce 'POEZJA NAJBLIŻSZYCH OKOLIC' tygodnika 'Tem' debiutowali już; Mariola Serafińska, Dorota Kunc, Dominika Szafrąńska, Beata Kuta, Alicja Niemiec; Angelika Dembno-Czaykowska, Beata Kuta i Sylwia Mędrak są autorami samodzielnych tomików. Naszymi gośćmi byli m.in. senator Piotr Andrzejewski, red. Piotr Filip, red. Marta Tufaj, red. Krzysztof Fulara, poetka Danuta Wawilow, ks. Zbigniew Adamek i aktorzy teatru 'DABAR'. Dzięki akredycji przy Tarnowskiej Panoramic Filmowej spotkaliśmy się z reżyserami; Andrzejem Wajdą i Jerzym Domaradzkiem. Najświeższym pomysłem jest prezentacja historyczno - krajoznawcza miejsc, które warto odwiedzić. W poprzednim numerze napisaliśmy odwroże w Jeżowie, teraz kolej na 'KORYZNÓWKĘ' w Nowym Wiśniczu, dworek jest związany z rodziną Serafińskich i Janem Matejką. Na koniec trochę statystyki. W 'JGRASZNIKU' swoje prace w 14 numerach zamieściło ponad 50 autorów, ścisłe grono stałych współpracowników tworzy 7 osób. Grupie Autorów MBP życzę dalszych osiągnięć.

Zbigniew Mirosławski

DRODZY MŁODZI AUTORZY

15 numer "IGRASZNIKA" - to niezmiernie radosny dla mnie jubileusz, świadczący o Waszej trwałej fascynacji poezją, którą pragnęliśmy w Was rozbudzić - poprzez spotkania w bibliotece.

Przyglądam się zamieszczanym w "IGRASZNIKU" próbom literackim i z satysfakcją odnotowuję pogłębiającą się znajomość warsztatu, wzbogacenie zasobów środków artystycznych. Piszcie tak dalej, dzielcie się z innymi tym co Was nurtuje, gniewa, przeraża. Wierzę, że jeszcze długo nie zatracicie owego młodzieńczego zauroczenia światem, ludźmi, przyrodą. Macie wielu fanów i sprzymierzeńców - lokalna prasa pisała o Was wielokrotnie, były audycje w radiu, ostatnio tygodnik TEMI w kolejnych numerach przedstawia wiersze członków GRUPY MŁODYCH AUTORÓW. Ogromnie cieszą Wasze sukcesy.

Życzę zatem Wam i sobie, aby było jeszcze wiele numerów "IGRASZNIKA" i abyście nadal pisali równie mądrze i pięknie.

Janina Kania
Dyrektor MBP

TARNÓW, 27 luty 1996 r.

PREZENTACJE POETYCKIE

motto :

** Nie chodzić, nie gnieść
w krzewach szkartanych
lebiód i śladu nie szukać znów.
Ze Snopem włosów
twoich owsianych,
Na zawsze wyszłaś z mojego snu.*

Serafusz Jesienin
"POEZJE - 1916"
tłumaczył Tadeusz Nowak

MASKARADA

Umalowałam usta
Ufryzowałam włosy
Założyłam szpilki
i włożyłam fufro z norek
ale z całego świata
TY
nie dałeś się oszukać
tą maskaradą
Bezliśnie rozdarteś moje serce
by znaleźć w nim
skuloną w kącie
naszą , zmarzniętą
dziewczynkę

ON

Tonęłam
a On podał mi dłoń
Upadłam
a on pomógł mi wstać
Ostałam
a On dodał mi sił
Zwątpiłam
a On wrócił mi pewność
Umarłam
a On oddał mi życie

Tak wiele trzeba stracić
by zyskać wieczność.

KASZTANOWY LUDZIK

Mały brązowy ludzik
- malutkie oczy
mały brązowy ludzik
- malutkie ręce
mały brązowy ludzik
- malutkie nóżki
mały brązowy ludzik
- malutkie serce
Au ! ... ale parzy.

PRZEPIS NA ...

Szczypta czułości
ziarnko zazdrości
kropelka złości
dwa listki miłości
pół kwatereki zaufania
i oto recepta cała

Do smaku można dodać
odrobinę seksu

BURZA

Myśląc że nic mnie
nie zrani
Ciskasz we mnie
co dzień błyskawicami
i tylko ja jedna wiem
jakie spustoszenie
sieje każda z nich
w moim sercu

Modłę się o deszcz
który zgasił by Twój aniew
i ostudził mój ból.

X X X

Myślałam że życie
to jeden wielki plac zabaw
Myślałam że miłość
to słodka czerwona fruskawka
Myślałam że człowiek
to doskonałe dzieło Boga
A gdy przestałam myśleć
spostrzegłam że
życie to jałowe puste pole
miłość to gorzki owoc tarniny
a człowiek
człowiek to jeszcze jeden twór
stworzony przez szalonego wynalazcę
chodzącego na dwóch nogach
i potykającego się na własnych błędach.

KSIEŻYC

- słońce na balu kostiumowym

DLACZEGO

Dlaczego pozwoliłeś
mi się urodzić
Dlaczego pozwoliłeś
mi na radość
Dlaczego pozwoliłeś
mi na szczęście
Dlaczego pozwoliłeś
mi na miłość
Dlaczego pozwoliłeś
mi pisać wiersze
Dlaczego pozwoliłeś
mi na popełnianie błędów
przecież i tak
wpisałeś mnie
na czarną listę

K K K

Nie będziesz dziś płakał
łzami moimi
rzucając kamienie
krzywd za siebie

K K K

Nie cofaj swych dłoni
po światło
odrzej swe serce
zmarznięte
smagane mrozem
szarpane lodem
ludzi ci nienawistnych
Ma miłość do ciebie
Jest skazaniem
na ufanie

K K K

Nie zmuszaj mnie
do powrotu prawdy
z odchłani zatracenia
płasz czynny równi
i głębi
Nie czekaj na odróżnienie
radości od teź.

K K K

Czym prawem
żądzi się człowiek
w mieście bezprawia ?
Czym słowem
rozporządza człowiek
w obliczu świata ?

ZWYKŁE ŚLADY

Na mokrym piasku
na śniegu
wszędzie zostawiam ślady

Przykre uczucie
niszczyć biel
nieprzeniknioną

To tak jak z butami
bez serca wchodzić
w cudze życie

NIE LUBIĘ CZEKAĆ

Nie lubię chłodny wieczorów
kiedy sama muszę
pić gorzką gorącą kawę
w uszczerbionym kubku
Nie lubię nadstuchiwać
zgrzytytu twego klucz w zamku
i patrzeć niespokojnie na zegar
który dawno już śpi
Nie lubię kiedy krople
deszczu rozmywają obraz
Świata za szybą, a ja sfaram
się doirzeć cokolwiek.
Nie lubię czekać na ciebie
kiedy wiem, że i tak
nie przydziesz bo zbyt
duża rosa na trawie
a jednak czekam
i wysładam wciąż twej
rozmazanej przez zmęczoną
pamięć twarzy.

JEDNO OBLICZE MIŁOŚCI

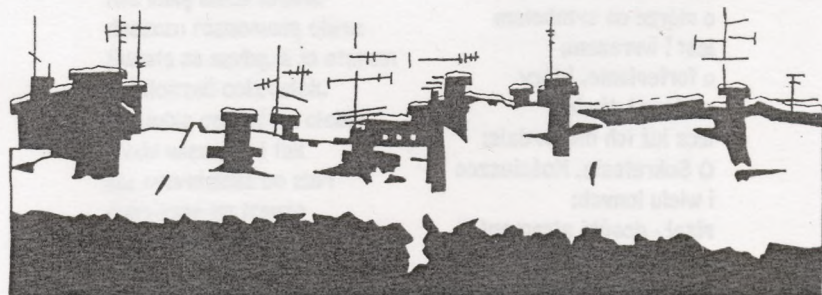
Przypłynąłeś do mnie
na wielkiej ciemnej chmurze
a potem był deszcz ognistych
słów wśród zimnych pocałunków,
tańczyliśmy na trawie
mokrej od rosy.
Ja śpiewałam a Ty szukałeś
złocistej tęczy.
Nie znalazłeś jej, a biały
motyl sfrunął z mych
ust i dotknął twych dłoni
zabiłeś go i może dlatego
ten kryształ pęk bez powodu
Słońce rzuciło ostatni promień
i odpłynąłeś, a z tobą tęcza
I znów zostałam sama
Nie dane mi było śpiewać.

" A MOŻE TYLKO "

Pisał kiedyś Norwid
o piórze co symbolem
jest i wyrazem;
o fortepianie, który
wydawał dźwięki
lecz już ich nie wydaje;
O Sokratesie, Kościuszcze
i wielu innych;
pisał - dopóki atrament
mu się nie skończył.
Pisał prawdę zbyt prawdziwą
a może tylko stałówka mu
skrzypiła ...

X X X

Ilekoć zechcę
zamarzyć o niebie
okryję księżyc
szatą mej duszy
My
Dzieci gwiazd
tańczyć dziś będziemy
... no tańcz
tańcz ze mną
na
aksamitnej polanie
Długo
tak, po prostu
choć raz
prawdziwie
niech przetańczonej
nocy znamię
na zawsze pozostanie
w Twych oczach.



Lay'a Węstawi

UCIECZKA

W tłumie bezbarwnych myśli
w ulewie zbyt prostych słów
przed tomem języka ciszy
w krainie jawy i snu
Przez próg zimna befonu
za drzwiami słońca i róż
Spadając niżej i niżej
W postrzasku uczuć i dusz.
W płaszczyźnie dzikich obrazów
przed białą bramą piekła
ucieka życie przez palce
a z nim nadzieja uciekła

ŻYCZENIA

By w grudniową, spokojną, białą noc
nie zadrżała gwiazda przeznaczenia
by wśród mrozu, który skuje wiele dusz
nie zamarzła ufność w sens istnienia.
By na śniegu - ślady zostawione
nie znaczyły kroków krzywd i trosk
i by pamiętać po spędzonych razem chwilach
trwała w każdą grudniową , białą noc.

Agnieszce

grudzień '95

Chichocząc
lekkotą stąpasz
po rozdzieranym piasku
Chłodne fale
oblewają twoje stopy...
A ty śmiesz się
mimo
iż słona woda
pali twe rany
To co
mówisz
przecież nigdy tu już
nie przyjdę.

krzykiem
obudziłeś we mnie
chęć do odwrotu



Łojka Więcasz

Napatrzyłem się w porcie na okręty
były piękne
żaden nie miał blond włosów
i takiego uśmiechu jak ty.
Kiedy odpływały, za żadnym
nie tęskniłem jak za tobą

Ucałowałem morze,
ale ono miało stonę usta
i nie mogłem go porwać w objęcia
z tobą było inaczej

W szumie wody
szukałem twego głosu,
lecz znalazłem
dziki odgłos szformów
tak donośny,
że mi ciągle przypominał ciebie

PRZYPIS

zamknięci w ciasnych skórach
uszytych z wielu tkanek
nie potrafią wyjść poza...

gdyby umieli patrzeć
nie musieliby otwierać powiek
na wysokość wieży Eiffla

gdyby umieli patrzeć
wytoczyliby kulę świata
nieskałaną

gdyby umieli patrzeć
nie przypisałbym im
ciemności

NOCNE STRZELANIE

było ciemno
granałowe chmury rozerwała mina
wiatr je targał
lecz wisiaty na agrałce nieba

stałem

ciężar hełmu waniał włosy w głowę
podrażniony umysł rozświełła
polarna zorza myśli

zastanawiałem się nad sensem życia

po co ?
skoro jednym, jedynym pociągnięciem
można całść
zamienić w pył
i zostawić rozkładowi czasu
można !

Nie potrafię zabijać tarcz.

Miałem tylko dwa magazynki,
z których jeden
podobny drzewu opadłemu z liści
czekał
aż go zmieni drugi
napęłniony strategią.

Przykleiłem ciało do ziemi
końcem muszki namierzyłem wroga.

Nim oddałem strzał
spadło piąte przykazanie.

Nie potrafię zabijać tarcz !
Pozwolę im żyć.

Sylvia Sutek

KKK

ten hippis
był bogiem bez sumienia
dłoni w mych włosach
wyplatał swoje imię

KKK

trochę włosów twoich
znalazłam na swetrze
nawlekam
na nie
łzy

KKK

pieszczotę
twoich dłoni
znają tylko kieszenie

KKK

zostawiłam oddech
na szybie autobusu
może
go znajdziesz



Czyż

NADESZŁA JESIEŃ

Nie miejska, nie dawna lecz inna.
Niebo zaciągnęło się chmurami
i spadł na ziemię deszcz kary i błogosławieństwa.
Dobrzy utwierdzili się na skalę dobra,
obojętni i źli zanurzyli się w odmętnej Bożej kąpeli

Nadeszła jesień
Drzewa wokół mego domu ogłocily się z liści
tajemniczo teraz szeleszczących przy podmuchach
wiatru i nacisku ludzkiej stopy.

Przyszły deszcze
Najpierw łagodne, wesoło przebłyskując kropelkami
życia

Później krople powiększały się, zagęściły
Zabłyły złością, nienawiścią, furią
Zebrawszy się w ulewę tygodniami afakowały ziemię

Rzeka obok mego domu wezbrała
i przerwała wał chroniący mnie
wzburzone fale wody ogarnęły domostwo
rozbity okna
Rozfrzaskały drzwi i pociągnęły mnie ze sobą.

Próbuję się bronić, ratować - na próżno.
z trudem chwytam powietrze,
coś gniecie mi piersi.

W końcu wrywam się z tych podłych
realiów świata,
lecz chyba dążę ku gorszym.
Co mnie czeka ?

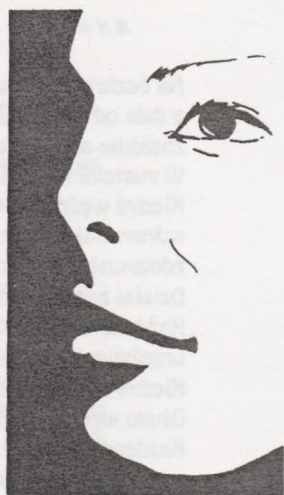
Zagłębimy się razem w ciemność nocy
Później rozświecimy ją ogniem naszych serc.
Będziemy razem wędrować.
A gdy wyczerpani zapadniemy w sen
będziemy szczęśliwi.

Loja Więctaw

jestem choć być tak trudno
mówię życiu tak
choć nie brzmi prościej
pamiętam choć lepiej
byłoby zapomnieć...

jestem córką Adama
jestem córką Ewy
do utraconego raju
zabierz mnie proszę

tęsknota przysiadła
na moich ustach
na dłoniach
na piersiach moich



Loja Więctaw

Katarzyna Białas

K K K

Uczyniłeś ciemną noc
najpiękniejszym dniem
mojego życia

K K K

w mokrej kołysce
piasku
śpi błękitna fala

K K K

Anioły sfruwają wieczorem, podścielają nam
skrzydła pod głowy i oczami jak gwiazdy
oświetlają ci twarz, a Bóg gasi księżyc
i wszystkie latarnie, żebyśmy mogli być sami.

"Zima"

Płakałam. Długo. Całą Jesień. Niebo płakało razem ze mną
łyż powoli spływały mi po policzku, rzeźbiąc
smutkiem twarz. Przecinały skalpelem błonę
oczu. Diamenty - nie łyż.
Jesień trwała. Na mych policzkach powstały
okrutne kaniony. Gdy przestawałam u mych stóp
leżało tysiące małych kryształków lodu ...

K K K

Czas jest wziędny. Przecież patrzyłeś na mnie
tylko chwilę, a żyłam w niebieskim świetle
twoich oczu całą wieczność.

K K K

Księżyc
złota kołyska
kołysze mnie do snu.

K K K

Jak przywra przyparliśmy do siebie
w uścisku stęsknionego głodu
swoich dłoni
jesteśmy razem
W natłoku pobudzonych zmysłów
pofoku rozgarzanych policzków
wokóło mroźna zima
jesteśmy razem

IN BLANKO

Czyż trzeba kłaniać się Okolicznością
domagać prawdy, gdy mowę odjęto?
Za drzwiami stoi szczerłość
skrzywiona
Szformem jesteś prawdo o świecie
co płotów nie ranisz
i huraganem
Wybaczam Ci.

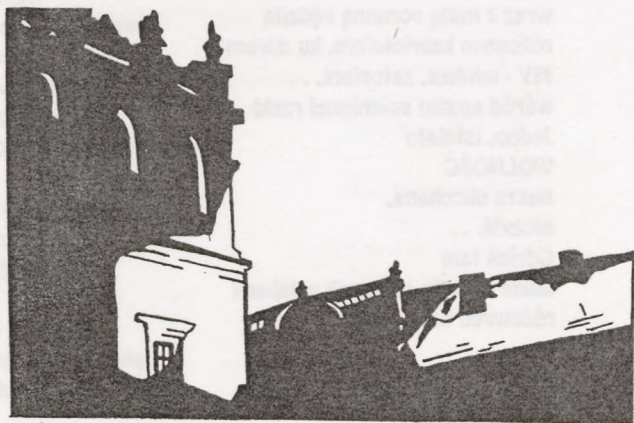
K K K

Nawet o tobie nie umię mówić
Zginęła ekspresja - zostałam ja
pójdź za mną na spacer
odwiedzimy cmentarz
Nic Ci nie powiem słowa
umarty.

CHCIAŁBYM

czuć Boga
jak czuję dym ogniska
kochać ludzi
jak kocham matkę
usprawiedliwiać świat
jak usprawiedliwiam siebie
nie myśleć naiwnie
jak myśleć teraz

19 XI 1996 rok



Lesja Wigutau

POŻEGNANIE

Tak... wtedy Cię kochałem,
byłeś mi
sterem, żeglarzem...
(nudziło Cię to zawsze)
Wyciągałam Cię na
Festiwal Teatrów Ulicznych
To będzie wspaniałe przeżycie!
Naiwna
Strzepnęłaś popiół z papierosa
na włosy smutnego arlekina
Kiedy zaczęłam płakać
Powiedziałaś,
żebym się nie wygłupiała
Dobrze pamiętam...
On miał słodsze usta od ciebie.

PMIĘTASZ?

MIEŁOŚĆ - szalona, niezależna
od nas
wraz z młą poranną pędziła
różowym kabrioletem, ku górcom
MY - wtuleni, zatopieni...
wśród szumu spienionej rzeki
Jedno, istniało
WOLNOŚĆ
nasza ukochana,
niczyja...
Gdzieś tam
gdzie światła jadących szlakami
różowych kabrioletów

K K K

i szybciej
i wolniej
poruszam
przestrzeń pokoju

sufit podłogą
podłoga sufitem
dysonans płaszczyzn

kołyszę mnie
do snu
ciszej
ciszej

K K K

odbiegam od norm
coraz częściej
coraz dalej

słucham
przeszaję rozumieć
żywy język umiera
w mych ustach
papierowe statki
odpływają niezatrzymane

pusta zaciśnięta pięść
uderza w słowa
nie do rozbicia

siłą śmiercią
której nie regulują
żadne prawa

K K K

poruszam ustami
zaciśniętą pięścią
tłumię skowyt
patrzę w lustro błagalnie
drżę z niemocy
w rozbieganych kształtach
chcę uchwycić siebie

sypią się szklane oczy
rzuciłam kamieniem
w bestię po drugiej stronie
moment
przeciesz ona jest
we mnie

K K K

wyjedźmy stąd
za granicę nocy
z kraju manekinów
i szmacianych lalek

wytłumacz mi życie
szara myszko ludzkości
nastaw skrzywiony
kręgosłup niewiary

wyjedźmy stamtąd
za granicę nocy
moje miejsce pod ziemią
w krwiobiegu kreta

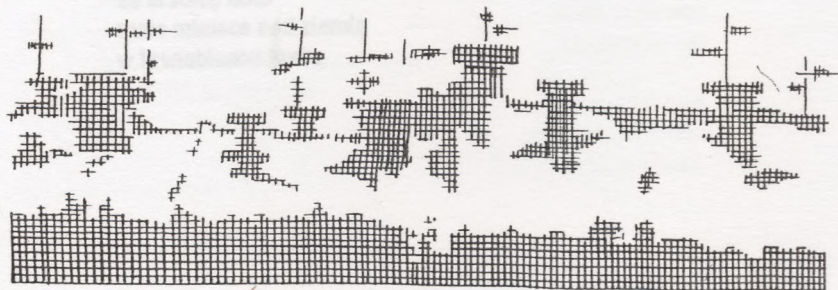
NIEPEWNOŚĆ ?

Kiedy cię nie ma, duszę się w nocy
twoim zapachem.
Krótka drzemka, budzę się zima minęła,
przeszedł grudzień.
Biegnę z rzeką, woda myśli za mnie
Szal owinął moją głowę, duszę się.
Sztam kiedyś z odległości strach na wróble - boję się.
Padający na ziemię latawiec, traci duszę.
Leżę w mokrej koniczynie on pulsuje we mnie
O nie ! STOP ! przerwać
kończę szaleństwo by posłuchać konika
by posłuchać słowika,
a on ? on robi to samo.

Twe uczucia wpadły
mi w serce
jak kropla wódki na dno kieliszka
jak kropla mleka do półlitra
i tak nie wypiję
brak mi pragnienia

O tej znajomości
nie wiedzieli ludzie
więc kiedy się skończyła
płakało tylko niebo
(lipiec '95)

Oskarża się
księżycowe niebo
a pod nim
kryształowy nastrój
o zawrócenie mi w głowie
(październik '95)



PREZENTACJE PROZATORSKIE

motto :

*'Przeczytaj mi coś
- To ci się nie będzie podobać. Tiki. To wiersze.
- Nic nie szkodzi. Może mnie to uśpi -
Prawie nie słuchał, kiedy czytała. Ludzie
powiadają, że nie można kochać dwóch
kobiet, ale czymże było owo wzruszenie,
jeśli nie miłością?...'*

Gracham Greene
'Sedno sprawy'

Opisywane przeze mnie zdarzenie może wielu czytelnikom wydać się zupełnie prozaiczne. Uważam jednak, że po głębszej analizie staje się punktem wyjścia do wysunięcia gorzkich refleksji. Mam przyjaciółkę. Ma na imię Katarzyna, bardzo wiele ze sobą przeżyliśmy, dobrze się znamy, łączy nas tzw. pokrewieństwo dusz. Katarzyna jest piękną kobietą o długich blond włosach sięgających do pasa a ich prosty kształt świadczy o szlachetności tej osoby. Jest wysoka i dostojna o smukłej sylwetce i rysach twarzy królewskiego pochodzenia. Zawsze cechował ją dystans do mężczyzn, wobec których była nieufna i podejrzliwa. Pod koniec grudnia przypadkiem poznała Wojtkę, który zafascynował ją swoim intelektem i znajomością impresjonizmu. Urzekła ją niezwykła uprzejmość, szczerość i trochę dobrej woli. Po pewnym czasie zaczęli się spotykać i chcieli przetrwać razem noc studniówkową. Widziałam, że emanuje radością, była szczęśliwa. Gdyby nie końcowy bieg zdarzeń w tej chwili uśmiechałaby się i cieszyła jak dziecko a moja opowieść białaby innym torem. Dostała wiadomość o zmianie decyzji Wojtki, nagle, jak złowieszczy grom, który jednym zdaniem spowodował opuszczone powieki i powtórzy brak ufności. Wyobrażając sobie obrazy przyszłości, pyta mnie: - "Czy ludzie są źli?" Myślę, że zło jest w każdym człowieku tkwi wewnątrz - jest w charakterze, które pod wpływem pewnych, często mylnych stwierdzeń wyłania się, by zastruć czyjąś egzystencję. Sami w sobie posiadamy chyba największą wadę: nie umiemy otwierać się dla drugiego człowieka, lekceważymy jego odczucia, uspiliśmy czujność. Chodzimy w żelaznych pancerzach, od których odbijają się czyjeś pragnienia. Świat skonstruowany jest jako szereg współistniejących zależności, dlatego każdy z nas w pewien sposób zależy od drugiej osoby stojącej obok. Jeżeli ludzka obojętność powiększy rozmiar, to wszystkich nas czeka autodestrukcja. Czy winą za to możemy obarczyć naszą literaturę, której tematyka najczęściej dotyczy ponurych miejsc naszej historii a tak niewiele w niej miłości i szczęścia? Natomiast literatura odbijająca treścią od scen batalistycznych sprowadzana jest do uproszczonych, z tego wniosek, że psychologizm i złożoność postaci musi odbywać się na tle konfliktu... Nie znamy języka przyjaźni, miłości, dobroci. A może dwadzieścia wieków nienawiści zniszczyło pozytywne, uczucia nie mają szans na odrodzenie? Zobojętnieni przypominamy zwędłe płatki róż, której kolor świadczy o naszych, głęboko ukrytych możliwościach. Szkoda że jesteśmy przewrażliwieni tylko na swoim punkcie, bo być może wtedy żyłoby nam się lepiej, przecież wszyscy wiemy jak wiele znaczy akceptacja.

AMERYKA W OCZACH WYROBNIKA

Elizabeth M. Janczak - Balazs

Już drugi rok spędzam w tym wielkim, bogatym, szokującym, obcym kraju i teraz dopiero przystępuję do opisu moich amerykańskich impresji, winnam to bowiem wam, moi liczni krajowi korespondenci, którym w chaotycznych listach nie jestem w stanie odmalować tego co tu widzę, a co pozwolę sobie zafututować: **AMERYKA W OCZACH WYROBNIKA** zaznaczam jednak od razu, że tytuł ten, choć tak zrecznie zrymowany, tylko w drugiej swej części jest prawdziwy, gdyż absolutnie nie mogę twierdzić, że widziałam Amerykę! Znam ołów zaledwie część **CHICAGO** tą wymarzoną Mekkę Polaków, pragnących się zanurzyć w nurcie "zielonych" - i moje spostrzeżenia dalekie są od reporterskiej dokładności; jest to raczej fragmentaryczny obraz olbrzymia oglądanego przez mrówkę. Zaraz po przyjeździe opisywałam widziane z samolotu rozległe morze intensywnie żółtego światła, tę rozpasaną, nie szczędzącą kilowatów iluminację, z której w miarę zniżania się mojego Boeinga 727, można było wyróżnić poszczególne świetliste linie ulic, reklamy, napisy; robi to duże wrażenie na niebываłej w świecie "sierocie" z przedmurza cywilizacji we Wschodniej Europie. Potem jeszcze zostałam obwieziona po Downtown, wśród lśniących, wyniosłych wieżowców, których wierzchołki można było dostrzec przez przednią szybę trzymając twarz niemal na desce rozdzielczej /... / W śródmieściu wzdłuż ulic, wszędzie tam, gdzie można parkować - liczniki / 1 godz. - 10 centów /, ale znalezienie miejsca do parkowania graniczy z cudem. Co kawałek są też wielopiętrowe ślimakowe parkingi: jedne samoobsługowe gdzie przy wieździe automacik - przed otwarciem szlabanu - na naciśnięcie guziczka wysuwa bilet z wybitą godziną, a płaci się w okienku przy wyjeżdżaniu, zaś inne z pełną obsługą: przy wieździe oddaje się kluczyki czarnemu /przeważnie / panu i bierze się bilet, a przy odbiorze samochodu, zanim się uiści opłatę w okienku, "dany" Murzyn już zdążyprzyprowadzić auto. Parkowanie jednak w tych miejskich parkingach jest dość kosztowne: 5 - 8 czy nawet więcej \$ za parę godzin, dlatego też jak się ma sprawę do zafutwienia w city - czasem lepiej /taniej i szybciej / jest dojechać kolejką. Oczywiście wszystkie hotele, biurowce, większe budynki mieszkalne i co tam jeszcze - mają własne parkingi obok, w podziemiach lub na najniższych piętrach. W dzień więc Downtown tętni życiem, wieczorem też zresztą wokół restauracji, kin, teatrów, hoteli, ale jak raz - nieświadoma zagrożenia - znalazłam się około 20 - tej w rejonie biurowców oświetlonych gdzieś na wyższych piętrach - czułam się dość nieswojo krocząc betonowym ciemnym wąwozem; jezdnią wprawdzie pomykały odczłowieczone zmechanizowane pudła, ale byłam zapewne jednym przechodniem w promieniu mili i niesamowite głucho echo moich kroków zmuszało mnie do przyśpieszenia tempa, tak że jakieś żywszej uliczki handlowo - gastronomicznej dopadłam marszobiedami. Dopiero później objaśniono mi, że otej porze w tym rejonie znajdowanie się wśród ludzi było równie niebezpieczne jak w owym pustkowiu. Ale temat zagrożeń rozwinę potem, teraz jeszcze o mieście: ołów zaraz poza Downtown, bez żadnego stopniowego obniżania się zabudowy - zaczyna się miasto którego ponura szpetota wręcz przeraża człowieka o europejskim wyobrażeniu

urody architektoniczno - urbanistycznej . Całe kwadraty jakichś fabryk, składów i ślepych murów lub 2 - 3 piętrowych domów czynszowych, wszystko to z żółtawej lub brzoj ceat; doprawdy szare szopienickie "familoki" ze swoimi wypucowanymi, czerwono lub zielono malowanymi oknami - są znacznie ładniejsze ! I wśród tego wszystkiego - nie ma ludzi ! Czasem więc w środku dnia, krocząc samotnie pustą ulicą zastanawiam się nad celowością układania chodników, których prawie nikt nie używa w miejscach pozbawionych jakichś punktów sprzedaży. Oczywiście po jeźdni bez przerwy jadą samochody, górą po nasypach i wiaduktach toczy się ruch frantzowy, ale człowiek czuje się dziwnie w śródmiejskiej pustce. Nie wszędzie jednak jest pusto; tam gdzie gniżdżą się uboższe, niekompletnie zmotoryzowane nacje, a także na chodnikach ulic ze sklepami, barami, restauracjami - Murzyni, Polacy, Meksykanie chodzą, nawet zbyt gęsto jak na mój gust. Im dalej od centrum, tym miasto robi się niższe i ładniejsze. Kilkupiętrowe budynki mieszkalne ustępują miejsca 1 - piętrowym domkom w ogródkach; przy główniejszych ulicach ciągną się jeszcze małe sklepy i biura z estetycznymi frontami wejściami, ale w bocznych uliczkach, tzw. rezydencyjnych, domy coraz ładniejsze i bardziej urozmaicone . A dopiero przedmieścia, im dalsze tym bogatsze, demonstrują wspaniałe domy - pałace. I to jest właśnie to, co widzimy w filmach wyobrażając sobie, że przeciętny Amerykanin w takim właśnie luksusowym nadmefrażu się rozprzestrzenia, większość jednak żyjąca w mieście albo ma własne domki umiarkowanej wielkości albo mieszka w wynajmowanych apartamentach, o bardzo różnych standardach. Jakiś czas z początku obracałam się w płaskim rejonie 1-2 piętrowych domków i zdawało mi się, że to ,taka jakaś uboczna dzielnica wielkiej maeropolii; stopniowo rozszkądając się coraz dalej dopiero odkryłam, że to jest typowa zabudowa tego ponad 3 - milionowego miasta / z przedmieściami : drugie tyle / , rozrośniętego wzdłuż i wszerz, a tylko na wschodzie , nad Jeziorem Michigan - " nad wiek wyrośniętego " wzwyż. I to co jest Downtown oraz ciągnący się wzdłuż jeziora wąski pas wysokich, eleganckich apartamentowców lub biurowych. / ... / Urodę poszczególnych znanych mi fragmentów miasta odmaluję w dalszej części tej opowieści, a na razie, póki jeszcze pamiętam, będę opisała pierwsze wrażenia człowieka przybyłego z zupełnie innego świata.

cdn.

'SŁOWO O KORYZNÓWCE'

Dworek stoi pomiędzy zamkiem Kmitów: Lubomirskich a klasztorem Karmelitów. Zbudował go po pożarze Wiśnicza w 1866r. Leonard Serafiński zarządca dóbr wiśnickich, Justycjariusz (tzn. sędzia obwodowy) w Wiśniczu. Właściciel poprzez małżeństwo z Joanną z Giebułtowskich był spowinowacony z Janem Matejką /mężem siostry Joanny-Teodory Giebułtowskiej/. Córkę Joanny: Leonarda sportretował Matejko jako 'kasztelankę' w 1876r. Zazdrosna Teodora pocięła obraz siostrzenicy. Obecnie od 18 v 1981 r w Koryznówce powstało Muzeum pamiątek po Janie Matejce. Opiekuje się muzeum - kustosz Maria z Serafińskich-Domańska. Rekonstrukcję dworku i umiejscowienie wszystkich detali wystroju umożliwił pamiętnik Stanisławy Serafińskiej.

F.Leszczyc



Portret Stanisławy Serafińskiej (t. 'Kasztelanek').
Olejny na płótnie, 1876. Obraz zaginiony.

ROZPOZNAJ AUTORA WIERSZA

W poprzednim numerze IGRASZNIKA

Wiersz Jacquesa Breła rozpoznała *Beata Kufa*, której już czterokrotnie nikt nie ubiegał w znajomości poezji.

Jak będzie tym razem ?

Wiersz pochodzi ze zbioru *'lustro weneckie'*
Tłumaczyła go z j. rosyjskiego Katarzyna Krzyżewska.
Autor, sławny dysydent w 1972 r. opuścił ZSRR

X X X

Myślę, że kiedyś przyjdzie umrzeć moim słowom.
Czas mi uśmiech zwycięski pośle mimochodem
podprowadzając moją pracę niewesołą
w stronę nieożywionej, sąsiedniej przyrody
W przeszłości i przyszłości, w tajemnicach bytu,
gdzie wędzą astronauty, w przestrzeni podniebnej,
w żadnym morzu bezkresnym, w świecie niezdobytym
nie zobaczę już prawdy dla siebie pochlebnej.
Powinnością poety jest próba zeszcicia
między duszą i ciałem rozerwanych brzegów,
gdzie talent będzie igłą, słowo ledwie nicią,
a śmierć jest kresem owych krawieckich zabiegów.

SPIS TREŚCI

POEZJA

Mariola Serafińska: MASKARADA. ON.....	4
KASZTANOWY LUDZIK. PRZEPIS NA.....	5
BURZA. KSIEŻYC. DLACZEGO	6
Angelika Dembno-Czaykowska: /.../nie będziesz.....	7
/.../nie cofaj, /.../nie zmuszaj.....	7
ZWYKŁE ŚLADY. NIE LUBIE CZEKAĆ.....	8
JEDNO OBŁICZE MIŁOŚCI. A MOŻE.....	9
Agnieszka Kopyt: /.../ ilekroć zechcę	10
Dorota Studzińska : UCIECZKA. ŻYCZENIA	11
Oliwia Kobierska: /.../ chichocąc	12
Jacek Tryba: /.../napatrzyłem się. PRZYPIS	13
NOCNE STRZELANIE	14
Sylwia Sułek : /.../ten hippis, /.../trochę włosów.....	15
/.../pieszczotę, /.../zostawiłam.....	15
Jan Wesołowski: NADESZŁA JESIEŃ.....	16
/.../ na bezkresnej	17
Łoża Więclaw : /.../jestem, /.../ tęsknota	18
Katarzyna Białas: /.../uczyniłeś, /.../w mokrej.....	19
/.../anioły, /.../czas jest. ZIMA.....	20
Dorota Kunc: /.../jak przywra, /.../nawet o tobie.....	20
IN BLANCO	20
Maciej Smagacz: CHCIAŁBYM	21
Monika Grygiel: POŻEGNANIE. PAMIETASZ	22
Dominika Szafrńska: /.../ i szybciej, /.../odbiegam.....	23
/.../poruszam, /.../wyjedźmy.....	24
Anna Pasierbek: NIEPEWNOŚĆ. /.../twoje uczucia	25
Ola Kurczyńska: /.../o tej znajomości, /.../oskarża się	26

PROZA

Dorota Kunc: Opisywane przeze mnie	28
E.M. Janczak-Balazy: AMERYKA W OGZACH WYROBNIKA	29
F. Leszczyc : SŁOWO O KORZYŃNOWCE.....	31

KONKURS

Rozpoznaj autora wiersza	32
--------------------------------	----

